

Nie tak dawno opisałem na tych łamach konwencję pn. **Antykontra**. Wskazywałem na to, jakie problemy może ona sprawić przeciwnikom, co oczywiście oznacza przydatność dla strony, która ją stosuje.

Przypomnę, że idea tej konwencji polega na zastąpieniu kontry odzywką PAS - w sytuacji, gdy przeciwnicy licytują kolor naszego partnera, a my chcemy przekazać informację o wartościach w tym dokładnie kolorze. PAS oznacza posiadanie wartości (honoru lub honorów), a kontra ich brak.

Poza oczywistą wskazówką dla partnera, dodatkowe działanie tej konwencji polega na tym, że przeciwnik - np. dążący do kontraktu bezatutowego - może fałszywie odczytywać odzywkę obrońcy (PAS) i zbyt optymistycznie ocenić możliwości ofensywne swojej strony.

Tak będzie, jeżeli PAS nie zostanie zaalertowany. To uznaje się jednak za niezgodne z duchem zasad, jakimi kieruje się brydż sportowy, a wręcz z literą prawa brydżowego. Przeciwnik powinien być bowiem poinformowany o wszystkich ustaleniach drugiej strony, aby móc czerpać takie same informacje z przebiegu licytacji i wistu (40.A.1(b))¹. W przeciwnym wypadku - jeśli poniesie stratę - przysługuje mu prawo do rekompensaty (40.B.4)

²

. Obecnie, zgodnie z polityką systemową PZBS nie alertuje się jedynie kontry, niezależnie od jej znaczenia. PAS, który niesie szczególne informacje, będące przedmiotem ustaleń strony, należy alertować.

Czy to ma sens?

Oczywiście. Brydż byłby bowiem zupełnie inną grą, gdyby przyjąć inne zasady. Zbliżyłby się mocno w stronę gier losowych.

A przecież w tej grze chodzi o to, aby premiować myślenie logiczne, oparte na rzetelnej wiedzy, a nie szczęście w odgadywaniu sprzyjających układów.

Te zasady stawiają pod znakiem zapytania sens dokonywania zbyt szczegółowych ustaleń,

które w rezultacie ich stosowania mogą przynieść więcej korzyści stronie przeciwnej niż stosującym je partnerom. Jest truizmem, że informacje o składzie ręki i lokalizacji wartości strony przeciwnej, szczególnie u rozgrywającego, ułatwiają poczynania obrońcom. To samo można powiedzieć o czytelnym sposobie wistowania i zrzutek, który ułatwia z kolei zaplanowanie i przeprowadzenie rozgrywki.

Często więc bardziej skuteczny jest mniej informacyjny sposób osiągania kontraktu końcowego, który co prawda naraża na ryzyko, że nie będzie on optymalny (z teoretycznego punktu widzenia), ale stwarza większe szanse na popełnienie błędów przez obronę. To samo dotyczy alfabetu sygnałów obrońców. Warto to uwzględnić w konstrukcji systemu licytacyjnego i wistowego.

Tyle z grubsza teoria, ale praktyka ma przecież swoje uwarunkowania.

Grając w turnieju, po 1/2/3 rozdania w mocno ograniczonym czasie, tak naprawdę nie mamy szans wyjaśnić przeciwnikom wszystkich aspektów naszych uzgodnień. Siłą rzeczy możemy się skupić tylko na tych najważniejszych. Nie wyjaśnimy szczegółów, które mogą pozwolić na ustalenia wynikające z wnioskowania negatywnego. Takie wnioskowanie wymaga często dogłębnej znajomości danego systemu. Siłą rzeczy, strona broniąca z reguły jest w gorszej sytuacji, niż strona aktywnie licytująca.

Swoją jednak drogą, brak aktywności strony broniącej też może być przesłanką do wyciągania określonych wniosków, czego przecież nie alertujemy

3

.

Sprawa nie jest więc taka prosta, a gdy dodatkowo dochodzą emocje można zapomnieć o potrzebie zaalertowania niezbyt oczywistego PASa.

Sytuacja nie wydaje mi się całkiem klarowna, niezależnie od zapisów prawa brydżowego, ale... być może nie mam racji, wszak nie jestem ekspertem w tej dziedzinie. W każdym razie, sensu stosowania anykontry nie widzę, a wspomniany na wstępie tekst zdejmuję.

* * * * *

W tym artykule chodzi jednak bardziej o coś innego. Przepraszam więc za przydługi wstęp i zapraszam do dalszej lektury, jeśli ktoś ma ochotę na odrobinę fantazji.

Otóż zamarzył mi się sposób rozgrywania zawodów w taki sposób, aby nie trzeba było składać żadnych wyjaśnień, a jednak, aby udawało się uzyskać opis karty przeciwnika.

Jak dokonać niemożliwego? Oto propozycja. Jak się za chwilę przekonacie, mocno futurystyczna, ale... kto zagwarantuje, że za kilkanaście czy kilkadziesiąt lat nie pojawi się taka konkurencja?

Jeśli będziemy rozgrywali turniej teamów, to do licytacji posadźmy zawodników tej samej drużyny przy jednym stole!

Możemy zakładać, że zawodnicy obu par mieli czas poznać swoje systemy, a być może nawet grają systemem tym samym. Jeśli nie, to ostatecznie i tak ich sprawa, bo **nie wyjaśniamy już przy stole żadnych zapowiedzi**

. To zasada.

Przy takim rozwiązaniu obie pary przy stole powinny rozumieć doskonale licytację i opis przeciwnych rąk.

Co dalej?

Kończymy fazę licytacji i przechodzimy do rozgrywki. **Teraz sadzamy przy obu stołach pary z drużyn przeciwnych i gramy wylicytowane kontrakty.**

Zasadą jest, że **para, która wylicytowała kontrakt ostateczny także go rozgrywa.**

Przykładowo, założmy że na I stole drużyna A wylicytowała kontrakt 3 pik na linii NS, a na II stole drużyna B wylicytowała kontrakt 3 bez atu również na linii NS.

Dokonujemy zamiany zawodników przy obu sołach na liniach WE.

Sytuacja komplikuje się jednak, jeżeli w jednym pokoju kontrakt był wylicytowany na linii WE, a w drugim na linii NS. Nie mamy wówczas możliwości takiego przesadzenia zawodników pomiędzy pokojami, aby nie zmienili linii, a to jest oczywiście niedopuszczalne, bo znalazłby rozkład ręki u "prawdziwego" przeciwnika.

W takim przypadku jedynym rozwiązaniem wydaje się **wprowadzanie trzeciej pary**, która zna co prawda licytację z pokoju swojej drużyny, ale ręce poznaje dopiero po zajęciu miejsca w pokoju przeciwników.

Proste? Może nie całkiem, ale też nie jest bardzo trudne..

Czy cel, jakim jest zrozumienie przebiegu licytacji i opisu rąk przeciwników, został zrealizowany? Odpowiedź jest zdecydowanie twierdząca.

Nie mam wątpliwości, że taki system rozgrywek sprzyjałby rozwojowi bardzo precyzyjnych systemów licytacji. Co więcej, systemy te powinny umożliwiać, w możliwie dużym stopniu, również przekazanie informacji o karcie tej strony, która ostatecznie przegrała licytację. *Nota bene*

,
czy to nie bardziej sprawiedliwe niż obecnie, kiedy jedna para przekazuje obraz swoich ustaleń, a druga całkowicie milczy o swoich wartościach?

Na tym etapie ducha rywalizacji musiałby zastąpić duch całkowitej kooperacji wszystkich graczy

siedzących przy stole. W sumie są przecież w jednej drużynie. Byłoby to ogromne wyzwanie dla autorów systemów licytacyjnych.

Co utracilibyśmy? Oczywiście utracimy bezpośrednie starcie w licytacji par przeciwnych drużyn. Znikłyby w szczególności z licytacji bloki i odzywki psychologiczne. To byłby niewątpliwie **zupełnie już inny brydż**

. Czy mniej ciekawy? Niekoniecznie, po prostu inny. I właśnie dlatego chciałbym go kiedyś zagrać.

Gdy uda mi się coś takiego zorganizować, to podzielę się z Wami wrażeniami. A może spróbujecie sami? Jeśli tak, to napiszcie.

Jeśli jesteście ciekawi innych pomysłów na uprawianie brydża, zajrzyjcie na stronę Pikiera [tuta](#)
[i...](#)

1) Partnerzy mają obowiązek ujawnienia przeciwnikom swoich uzgodnień przed rozpoczęciem gry. Organizacja Nadzorująca określa sposób wykonania tego obowiązku.

2) Strona, która poniosła straty, ponieważ przeciwnicy nie ujawnili znaczenia zapowiedzi albo zagrania zgodnie z wymaganiem niniejszych przepisów, ma prawo do rekompensaty przez orzeczenie wyniku rozjemczego.

3) Podobnie jak w odpowiedzi na zapytanie przeciwnika, nie ma obowiązku ujawniać wniosków opartych na własnej wiedzy i doświadczeniu w kwestiach ogólnie znanych brydżystom (40.B.6).

{jcomments on}